

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę dwudziestą czwartą po Zielonych świątkach, dnia 22. Listopada 1840.

Religia.

Przygotowanie do spowiedzi.

(Ciąg dalszy.)

Rachunek sumienia według dziesięciorga przykazań bożych i pięciorga kościelnych.

(Przewodnik chrz. katolick.)

Pierwsze przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

Wiemże ja, co Katolik dla dostąpienia zbawienia wiedzieć powinien? Słuchamże słowa bożego? Używamże środków rozszerzenia moich wiadomości religijnych i utwierdzenia się w tychże? Czyż wierzę w to wszystko, co mi Kościół święty katolicki do wierzenia podaje? Nie powątpiewałem o jakim artykule wiary? Czyli nie czytałem takich książek, które są przeciw artykułom wiary pisane, albo które zawierają w sobie niegodziwe żarty przeciwko religii? Czyli, ze względu na ludzi, nie pochwaliłem rozmów przeciwko wierze, Kościołowi i świętym ceremoniom? Czyli sam nie trudniłem się takimi mowami? Czyli nie używałem wyrazów Pisma świętego do żartów lub do dwuznaczności? Wzbudzałemże często w sobie wiarę, nadzieję i miłość? Czyli niewstydzilem się mojej religii, opuszczając na-

przykład, przy niektórych okolicznościach, przeżegnanie się, ugięcie kolan, poszanowanie imion Jezusa, Maryi i innych świętych? Nieokazywałem wzgardę osobom Bogu poświęconym? Nie używałem zabobonnych środków, dla dowiedzenia się o rzeczach, przed rozumem naszym ukrytych, albo nastąpić mających? Nie udawałemże się do zabobonów, dla uleczenia choroby, albo sprawienia sobie szczęścia iakiego? Nie odkładałemże poprawy życia moiego w nadziei wielkiego miłosierdzia bożego? Czy nie wątpiłem kiedy o zbawieniu moim? Kochamże Boga z całego serca moiego, i czy jestem gotów raczyć wszystko uciepieć, iak co przeciwko woli jego czynić? Nie byłem niecierpliwym w doległościach i chorobach? Nie szemrałem kiedy przeciwko Bogu, rządowi i opatrności jego? Czy nie wynosiłem się z przymiotów moich, i czyli nie przypisywałem sobie szczęśliwego skutku spraw i interesów moich, nie myśląc o Bogu i pomocy jego? Czyli tylko dla oka ludzkiego co dobrego nie czyniłem? Czyli nad innych nie wynosiłem się i nimi nie pogardałem? Nie naśmiewałem się z pobożności, nabożeństwa i sumienności innych? Nie dogadzałem ciała memu z zaniedbaniem dziesięciorga przykazań bożych, pięciorga kościelnych? Mówiłemże rano i wieczór pacierz, iako też mo-

dlitwę przed iedzeniem i po iedzeniu? Oddawałem zaraz zrana moje myśli, słowa i uczynki Bogu? Czyli zachowałem się przyzwocie w Kościele, i nieznieważałem go dobrowolném roztargnieniem, złemi myślami, złemi rozmowami, gorszącym śmiechem, albo téż złemi zamiarami? Odprawiałem moje spowiedzi dokładnie i przystępowałem z należytém nabożeństwem do stołu pańskiego? Czy niebyłem przyczyną nieważności spowiedzi moich, albo przez niedbalstwo w rachunku sumienia, albo przez brak żalu i przedsięwzięcia poprawy, albo przez fałszywą bojaźń i wstyd wyjawienia iakich grzechów spowiednikowi, albo nareszcie przez zataienie stósunków i okoliczności, wktórych się grzeszyło? Odprawiałem należycie zbawienną pokutę? Czym niegardził postem, od Kościoła świętego postanowionym?

Drugie przykazanie: „Nie będziesz brał imienia Pana Bogatego nadaremnie.“

Czyli imienia Boskiego i Iezusa Chrystusa nie wspominałem bez uszanowania? nie wzywałem ich na potwierdzenie moich opowiadań, albo na ziednanie sobie wiary u ludzi w kłamstwach lub rzeczach niepewnych? Czyli nie miałem tego naganego zwyczaju za każdym prawie słowem zaklinać się na Boga? Czyli nie zaklinałem się na Boga w kłamstwach i rzeczach, o których nie miałem przekonania? Czyli nie bluźniłem w gniewie przeciwko Bogu i sprawiedliwości iego? i czyli w gniewie i zapalczywości nie kłąłem? Dotrzymałem obietnic Bogu uczynionych? Czyli nie byłem skory do czynienia Bogu obietnic, czyli ślubów, bez porady spowiednika lub innych pobożnych ludzi? Czyli nie zwodziłem ludzi obietnicami płochemi i kłamliwemi?

Trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“

Słuchałem w niedziele i święta Mszy świętę i kazania z należytém nabożeństwem? Bywałem na nieszporach? Czy téż w te dni święte czytałem iakie pobożne książki, i wykonywałem dobre uczynki? Czy starałem się o to, aby domownicy i podwładni moi, dzień Bogu poświęcony należycie święcili? Czyli nie sprawowałem w dni niedzielne i święteczne bez potrzeby ciężkich robót, ze zgorzeniem innych? Czyli te dni święte nie przepędzałem na rozrywkach grzesznych, przeszkadzających mi do nabożeństwa, albo téż te dni znieważających?

Czwarte przykazanie: „Czcij oycę twojego i matkę twoję, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na świecie.“

Czy byłem z przywiązaniem, z uszanowaniem i posłuszeństwem ku rodzicom moim? Czyli nie martwiłem ich i nie skracałem im życia moim uporem, zuchwalstwem i nieporządném postępowaniem? Czyli nie rozgłaszałem ich błędów rzeczywistych, albo uroionych? Znosiłem słabości ich z cierpliwością? Modliłem się za nich? Czyli w chorobach miałem około nich należyte staranie? Postarałem się, aby w chorobie swoięcy byli opatrzeni sakramentami? Czyli ich ostatnia wola była dla mnie świętą, i czyli ją wypełniałem?

Czyli szanowałem oyczyma i macochę, lub opiekunów, tak, iak własnych rodziców? Czyli szanowałem przełożonych moich i zwierzechności tak duchowne, iak i świeckie, i czy dopełniałem ich rozkazów? Czyli nie posądzałem ich w złym sposobie, i nie ganiłem ich rozporządzeń? Czyli nie postępowałem przeciw tymże rozporządzeniom? Zyczyłem im dobrze, i

modliłłem się za nich? Szanowałem ludzi sędziwych?

Małżonkowie niech sobie przypomną, czyli się nawzajem nie martwili? Czyli dochowali sobie wierności? Czyli iedno drugiemu ile możności osładzało życie? Rodzice niech sobie przypominają: mieliśmy należyte staranie około utrzymania życia i zdrowia dzieci naszych? Pamiętaliżemy o zabezpieczeniu im losu ich nadal? Staraliżemy się o potrzebne nauki dla nich? Czyli nakłanialiśmy je do pilności i pracowitości? Czyśmy dbali o to, aby były dobrymi Chrześcianami? Nau czaliżemy je sami albo przez drugich świętęj religii? Braliżemy je z sobą na nabożeństwa publiczne? Dawaliżemy im dobre, budujące przykłady? Modliliżemy się za nie? Uważaliżemy dobrze, aby nie utraciły cnoty i niewinności? Czyliżemy iedno dziecko nad drugie więcéj nie kochali, ze ślepego przywiązania? Czyśmy nie pobłażali zbytecznie błędom iednego dziecka, obchodząc się nieczule i nie po rodzicielsku z drugim?

(Dokończenie w następnym numerze.)

Gospodarstwo.

O ogrodzie warzywnym.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

Oprócz Frącka, nie miał ieszcze nikt z gospodarzy w roku zeszłym ogrodu w Modrzewiu, pomimo, że wszyscy najlepszą do tego mieli sposobność. Wyznaczony im na ten cel grunt, musiał kartoflami być obsadzony lub zbożem obsiany; ponieważ zaś nigdzie nie było płotu, dochód téż z niego bardzo był lichy, albo-

wiem bydło, mogąc wszędy wchodzić bez przeszkody, wielkie czyniło szkody. Budynki stały przeto iak na polu, i tylko gdzieś niegdzieś widać było krzak cierniowy lub parę dzikich drzewek, iednostayność tę przeplatających. Wszelki użytek, który takowy ogród każdemu gospodarzowi przynosi, i który nieraz staie się wyżywieniem całęj familii, a na który nawet przy terażniejszëj regulacji stósunków tyle miano uwagi i względu, był dla naszych Modrzewian czysto stracony. Odtąd zaczęła się atoli w Modrzewiu inna postać rzeczy; niektórzy z gospodarzy zaczęli zaraz na początku wiosny, inni nawet ieszcze w iesieni, krzątać się wedle rady Frącka około ogrodu pewnéj części ogrodu. Woźniak zaś zrobił każdemu podział onegoż. Starzy i młodzi zaięci byli pracą, lubo nie mało kosztowało znoiu, nim się uprzątnęła owa moc kamieni, chwastu i krzaków, które grunta ich zapełniały. Wszelako wynagrodziło się to wszystko sowicie, bo dziś widzié już było można w owém mieyscu pięknie zieleniejące się warzywa. Woźniak założył nawet każdemu mały ogródek do kwiatów, do czego naybardziéj Frącek wszystkich zachęcał. Mawiał bowiem, iż pielęgnowanie kwiatów staie się bardzo pożyteczném zatrudnieniem młodzieży, i że kto wtém upodobanie znayduie, zyskuie przez to nie ieden przyjemny moment, wstrzymując się przez to samo od nieiednego złego; że kto w pięknościach natury raz sobie upodobał, temu otwiera się serce do dobrego, a złe zdaleka go mii. Ogrodnictwo było atoli w lichym ieszcze stanie. Przy pierwszych zakładach dodawał wprawdzie Woźniak wszędzie rady, lecz dalszëm pielęgnowaniem trudno mu było zaiąć się wszędzie samemu; z tego powodu zgromadzili się dziś wszysecy u Frącka,

aby posłuchać, co im Woźniak o ogrodach warzywnych prawie będzie. Około drzew toć sobie pewnie człek już poradzi (mówili niektórzy do siebie), ale o warzywie toćby warto było, żeby i nasze kobiety trochę posłuchały, boć one naywięcéy kwoli tego będą miały roboty. Słońce świeciło prześlicznie, bo to był piękny dzień wiosenny, i nieieden piękny kwiat napełniał powietrze swą wonią, gdy wtém Frącek zrobił wszystkim propozycją, aby pójść do iego ogrodu, bo tam naylepiéy o ogrodnictwie mówić i zarazem ie w przykładzie pokazywać było można. Udano się więc tamże i wszyscy zasiedli około Fracka i Woźniaka na piękny darnie.

Woźniak. Naypierwszą rzeczą, na którą w ogrodnictwie uważać potrzeba, iest grunt i iego siła. Im ten iest lepszy, silniejszy i pulchniejszy, tém większy bywa z niego pożytek i tém pewniéy na udanie się roślin liczyć można. Na poprawę przeto gruntu powinniśmy naypierw zwrócić uwagę. Wszystko, cokolwiek ku temu celowi z początku uczynimy, ułatwia późniejsze pielegnowanie i zabezpiecza dobry skutek pracy naszéy. W tym roku było wprawdzie za mało czasu do tego, ale na przyszły rok radzę każdemu z was, aby przynaymniéy nieiaką część swego ogrodu skopał i tak co rok po troszę czynił, aż się cały ogród ukończy. Przez to poruszy się ziemia, urodzayna dostanie się na spód, tak iż korzenie i owoce będą się mogły wygodnie rozkładać i głębiéy zapuszczać; zielsko się na kilka lat wytepi, bo nasienie onegoż dostanie się tak

głęboko, iż się na wierzech wydobyć nie zdoła; nieurodzayna ziemia stanie się, za pomocą działania słońca, powietrza i mierzwy, urodzayną. To więc zważywszy, każdy łatwo pozna, że to na owoce naykorzystniejszy będzie miało wpływ. Drugi rodzaj poprawy gruntu stanowi gnóy. Naylepszym na ogrody iest gnóy bydlęcy; lecz nie należy używać takiego, który bardzo wiele ma słomy, tylko nieco już przegniły, ponieważ pierwszy za mało dodaie w pierwszym roku siły. Gnóy w ogrodnictwie naywięcéy działa; trzeba się zatem wszelkimi siłami o przymnożenie go starać, a dla tego chować należy wszystkie odchody ogrodowe, aby ich iak naykorzystniéy użyć można.

Grzegórz. Oy pewna, że to z tym gnoiem to nie żarty, gdzie ieno się człek obróci, wszędzie go potrzeba, czyli do wina, czy na łąki, czy na ogrody, albo w pole, wszędzie bez gnoiu obyć się nie można. Szkoda, że to człek dawniéy tak mało dbał o niego.

Frącek. A wszakżem wam to zaraz z początku powiadał; cieszy mnie przynaymniéy, że to sami teraz poznaiecie, iak potrzebny iest gnóy; bo to już pół biedy.

Woźniak. Celem przymnożenia mierzwy dla ogrodów i zamienienia na nią wszelkich ogrodowych odchodów, zakładają się kupy składane, czyli kompozytowe.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi i **wychodzić nadal będzie**, co tydzień półarkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
